

UZASADNIENIE

Apelacja obrońcy nie zasługuje na uwzględnienie.

Analizując całokształt ujawnionych w sprawie dowodów należy uznać, że sąd rejonowy zebrał je w sposób wystarczający do merytorycznego rozstrzygnięcia i należycie ocenił, co pozwoliło mu na wyprowadzenie prawidłowych ustaleń faktycznych. Sąd ten ustosunkował się do wszystkich istotnych dowodów w sprawie, mając w polu widzenia określone między nimi rozbieżności i stanowisku swemu dał wyraz w zasługującym na pełną aprobatę uzasadnieniu.

Dlatego też dzieląc w całości ocenę dowodów zaprezentowaną przez sąd merytoryczny, sąd okręgowy nie widzi zasadniczych powodów, aby powtarzać okoliczności wyprowadzone w motywach zaskarżonego wyroku, co wiązałoby się z cytowaniem ich obszernych fragmentów. Poczynione przez sąd ustalenia faktyczne znajdują bowiem odpowiednie oparcie w zebranych w sprawie materiale dowodowym, który został poddany wnikliwej i wszechstronnej analizie oraz ocenie, respektującej w pełni wymogi art. 4 kpk, art. 5 kpk, art. 7 kpk, art. 8 kpk i art. 410 kpk.

Przede wszystkim - wbrew odmiennym twierdzeniom zawartym w apelacji, mającym charakter polemiczny – nie ma żadnych, ani do skutecznego kwestionowania dokonanej przez sąd I instancji oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego, ani też poczynionych na podstawie tego materiału dowodowego ustaleń faktycznych w sprawie.

Przekonanie sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną art. 7 kpk, jeśli jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy, stanowi wyraz rozważenia wszystkich okoliczności przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego, jest zgodne ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego, a nadto zostało wyczerpująco i logicznie uargumentowane w uzasadnieniu wyroku. Wszystkim tym wymaganiom sąd rejonowy sprostał.

Sąd okręgowy dzieląc ocenę dowodów zaprezentowaną przez sąd merytoryczny, musi się jednak odnieść do niektórych okoliczności wynikających z argumentacji podniesionej w środku odwoławczym.

W kontekście należy zaznaczyć, iż:

- oskarżony w toku postępowania wyjaśnił, że około godziny 23:50 jechał autobusem marki A. nr rej. (...) Aleją (...) w kierunku ul. (...) w B.. Prędkość autobusu wynosiła 40-50 km/h. Nie spodziewał się, że o tak późnej porze może mu ktoś wybiec na jezdnię. Miał otwarte w samochodzie okna, słyszał krzyki dobiegające od strony Osiedla (...), wobec tego zwolnił i trzymał nogę na hamulcu, obserwował jezdnię i obszar przejścia dla pieszych. Po minięciu przejścia dla pieszych po przejechaniu 10 m zauważył tuż przed maską człowieka. Wówczas wcisnął pedał hamulca do spodu i zatrzymał się około 10 m dalej. Po zatrzymaniu wybiegł z samochodu i zaczął krzyczeć „Boże kochany skąd człowieku się wziąłeś”. Z wyjaśnień oskarżonego wynikają następujące wnioski: usłyszał krzyki dobiegające od Osiedla (...). Wzmogło to jego uwagę i doprowadziło do korekty jazdy. Powodem tego choć niewypowiedzianym mogła być tylko obawa pojawienia się w obrębie jezdni przechodniów

(nietrzeźwych), zwłaszcza tych będących źródłem krzyków. Nie można wykluczyć, iż S. M. przy obserwacji przedpoła zasugerował się przestrzenią jezdni skąd te odgłosy dochodziły (pasy były bliżej patrząc z kierunku jego jazdy);oskarżony podniósł, iż jechał z prędkością 40-50 km/h

(dozwoloną). Słyszac krzyki „położył nogę na pedał hamulca”, w następstwie czego zaczął hamować silnikiem. Z jego twierdzeń nie wynika, iż użył hamulca. Przygotował się jednak w ten sposób do ewentualnego nagłego manewru hamowania, wspomozonego w razie potrzeby stopniowym wytracaniem prędkości przez autobus; „Wcisnął do spodu” pedał hamulca dopiero po pojawieniu się „tuż przed maską” autobusu człowieka; proces hamowania zaczął się więc po uderzeniu pieszego;

- przyjęty przez biegłego z zakresu ruchu drogowego K. K. czas reakcji kierowcy nie dłuższy niż 1,0 sekunda - adekwatny w warunkach zbliżania się do przejścia dla pieszych, czyli miejsca, w którym kierowca ma obowiązek zachowania szczególnej ostrożności i ustąpienia pierwszeństwa pieszym, jako dotyczący 95% kierowców w ciągu dnia i 78 % kierowców w nocy, zasługuje na uwzględnienie. i nie można przyjąć, że jest zanizony. Należy podkreślić, iż S. M. był kierowcą zawodowym, a więc jego reakcje w tym zakresie podlegały stałemu i systematycznemu ćwiczeniu, w kierunku ich automatyzmu. Ponadto przejeżdżał obwodnicą osiedla mieszkaniowego, słyszał niepokojące go krzyki w porze nocnej, przygotował się do niezwłocznego hamowania (kładąc nogę na pedał hamulca) i zmniejszał prędkość pojazdu (nie dodając gazu). Tym samym był gotowy do natychmiastowego manewru hamowania (w razie zobaczenia przeszkody na drodze) i jego proces reagowania - w świetle wyjaśnień oskarżonego – musiał być bardzo szybki, skoro jego możliwość przewidywał. W tych realiach dane przyjęte w opinii prywatnej są zawyżone i nie uwzględniają faktu, iż manewr hamowania był oczekiwany przez oskarżonego; co więcej S. M. w sposób wskazany wyżej podjął działania, aby go od razu podjąć (wcisnąć nogę utrzymaną już na hamulcu);

- sąd I instancji słusznie uznał za niewiarygodne w wyjaśnienia oskarżonego, że uważnie obserwował drogę i przejście dla pieszych. Gdyby tak było zauważyłby wbiegającego na jezdnię pieszego i podjąłby jakiegokolwiek manewry obronne. Fakt, iż zobaczył pieszego dopiero przed samą maską z prawej strony i w tym momencie zareagował, aby hamować, dobitnie wskazuje, że nie obserwował przejścia dla pieszych w sposób należyty, w następstwie czego przed uderzeniem pieszego nie podjął żadnego manewru obronnego. Nadto, żaden z naocznych świadków nie widział ani nie słyszał by autobus hamował przed wypadkiem. W tym względzie duże znaczenie mają zeznania M. P. i J. U., którzy jechali za oskarżonym 150-200 m i nie widzieli, by przed ujrzeniem upadającego z boku autobusu ciała pojazd ten zaczął raptownie hamować. Zresztą o niczym takim nie wspominał oskarżony w swoich wyjaśnieniach;

- z wyjaśnień oskarżonego wynika, iż do wypadku doszło w większej odległości za pasami (co odbiega od wniosków opinii prywatnej). Utrzymywał, że potrafił pieszego po minięciu przejścia dla pieszych, czyli musiał ten fakt zauważyć. Jednakże dynamika tego zajścia, rozciągnięte w czasie czynności kierowcy mogły prowadzić go do mylnego wniosku, iż nastąpiło to dopiero po przejechaniu 10 m od pasów. Jest to niemożliwe, gdyż wówczas (uwzględniając możliwą drogę hamowania) autobus zatrzymałby się w innym miejscu, czyli trzydzieści kilka metrów od przejścia;

- bezspornym jest, iż pieszy M. S. w chwili wypadku znajdował się w stanie nietrzeźwości - 4,39 promila alkoholu we krwi, w fazie eliminacyjnej. Ubrany był w koszulkę polo koloru ciemnoniebieskiego z zielonym kołnierzykiem, krótkie spodnie koloru niebieskiego, czarne sandały. Letnie ubranie nie zakrywało całego ciała, które jednak kontrastowało z jego ubiorem. Taki stopień odurzenia alkoholem powoduje znaczne upośledzenie czynności psycho-fizycznych nietrzeźwego. Zaburzenie tych zdolności u pokrzywdzonego musiało być krańcowe. G. K. zeznał, iż w dniu 07 sierpnia 2015 roku około godziny 23:40 do jego sklepu wszedł M. S.. Mocno chwiał się na nogach. Jego stan wskazywał, że jest pod mocnym działaniem alkoholu. Prawie wpadłby w regały, gdyby sprzedawca go nie złapał. Chciał kupić piwo, ale G. K. nie sprzedał mu alkoholu z uwagi na stan upojenia alkoholowego klienta. Następnie pokrzywdzonemu wypadł telefon na podłogę i się potłukł; pozbiierał go i wyszedł ze sklepu. Takiemu stanowi pokrzywdzonego towarzyszyła niezborność, trudności w poruszaniu się, brak koordynacji, kłopoty z utrzymaniem pionowej sylwetki. Oczywiście chwilowo mógł poruszać się zborniej, jednak bardzo wysoki stan nietrzeźwości musiał determinować jego zdolności ruchowe. Słusznie więc w danych realiach (przy tym stanie intoksykacji alkoholowej pieszego) biegły K. K. przyjął prędkość poruszania się pokrzywdzonego: 2,50 -:- 3,01 m/s – szybki bieg

(pędzenie) nietrzeźwego mężczyzny, zwłaszcza, iż sąd I instancji prawidłowo ustalił, iż kiedy M. S. był w połowie lewego pasa patrząc w kierunku wschodnim zdołał jeszcze przyspieszyć jakby chciał zdążyć przed autobusem;

- ustalając sposób poruszania się pieszego w trakcie zdarzenia, sąd I instancji prawidłowo oparł się zwłaszcza na zeznaniach świadków M. L. i E. P.. M. L. podniósł, iż w tym dniu około 23.50 chodnikiem przy al. (...) w kierunku zachodnim. Znajdował się około 50 m. od miejsca zdarzenia. Zobaczył przed sobą grupkę osób, z której w jego kierunku wybiegł mężczyzna. Pokrzywdzony przebiegł przez pas zieleni i wbiegł na przejście dla pieszych w środkowej jego części. Następnie poruszał się skośnie na drugą stronę ulicy. Kiedy pokrzywdzony był już na drugim pasie jezdni doszło do potrącenia przez jadący autobus. W tym samym dniu E. P. prasowała ubrania będąc w swoim domu przy al. (...).

Widziała przez okno jak chłopak przebiega przez jezdnię skośnie z środka przejścia dla pieszych na drugą stronę ulicy. Widziała jadący autobus, ale nie widziała samego momentu wypadku. Nie słyszała odgłosów hamowania. Usłyszała jedynie, że ktoś krzyknął (...). Całe zdarzenie obserwował również Świadek T. J. (1), który widział, że M. S. przebiega przez jezdnię. Próbował go wołać ale pokrzywdzony nie reagował. Kiedy M. S. był w połowie lewego pasa patrząc w kierunku wschodnim nagle przyspieszył jakby chciał zdążyć przed autobusem. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, że świadkowie ci zeznawali oddzielnie, a po okazaniu szkicu z k. 88 zb. A niezależnie stwierdzili, że M. S. poruszał się „jak ta strzałka” – w sposób przyjęty przez biegłego K. K.. Wobec tego uznać należy, że prawidłowe są założenia co do ruchu pieszego, które przyjął biegły K. K. w swojej opinii. Zostały one potwierdzone przez obiektywne, osobowe źródła dowodowe. Biegły ten uwzględnił dodatkowo powypadkowe położenie ciała ofiary wypadku i odłamków szkła, prędkość i miejsce zatrzymania się autobusu. Te okoliczności pozwoliły mu na przeprowadzenie symulacji ruchu pieszego, która okazała się zbieżna z zeznaniami tych świadków. Również oskarżony wskazał miejsce potrącenia pieszego za pasami, co koresponduje z twierdzeniami tych świadków i tezami opinii biegłego K. K.. Tylko T. J. (1) zeznał, że do potrącenia M. S. doszło przed przejściem dla pieszych, jednak sąd rejonowy zasadnie uznał tę wersję za niewiarygodną i odosobnioną w świetle pozostałych dowodów. Świadek w tym dniu spożywał alkohol wobec tego jego spostrzeżenia mogły nie być zbyt dokładne. Widział jednak jak pokrzywdzony wbiegł na jezdnię, przebiegał przez nią skośnie i w tym zakresie sąd rejonowy słusznie uwzględnił jego twierdzenia, jako niesprzeczne z innymi dowodami. Opinia prywatna pomija wiarygodne dowody osobowe kreśląc ruch pieszego przez jezdnię, który nie znajduje wsparcia w relacjach naocznych świadków tego zdarzenia, w tym oskarżonego;

- oskarżony wskazał, że jechał autobusem z prędkością 40-50 km/h. Słyszac krzyki dobiegające od strony Osiedla (...), wobec tego zwolnił i dalej trzymał nogę na hamulcu (w istocie stopniowo wytracając prędkość). W tym samym czasie za autobusem w odległości około 150-200 m samochodem osobowym marki F. (...) jechali J. U. i M. P.. W pewnym momencie zobaczyli jak z prawej strony autobusu na chodnik upada człowiek. M. L. wskazywał, że kierowca autobusu jechał wolno (30 – 40 km/h); według T. J. (2) autobus miał prędkość około 45 km/h. Co do ustalenia prędkości pojazdu w chwili potrącenia pieszego sąd I instancji prawidłowo oparł się na badaniu tarczy tachografu oraz wniosków opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego K. K. i przyjął, że wynosiła ona 41 km/h. Biegły w sposób przekonujący wyjaśnił jakich metod użył do tego badania i oznaczył na tarczy tachografu parametry pomiaru, co podlegało ocenie sądu. Wskazał również, że stosowanie powiększacza to normalna metoda stosowana przy tego typu badaniach. Nadto wykazał, że wskazówka była podniesiona o około 5 km/h dlatego musiał odjąć tą wartość od wskazanej na tarczy tachografu. Obrona kwestionowała tę metodę badania, ale nie można tracić z pola widzenia faktu, że w prywatnej opinii autor posłużył się tym samym sposobem. Dane te korespondują z dowodami osobowymi i są tym bardziej wiarygodne, że sam oskarżony w postępowaniu odwoławczym przyznał, iż w momencie potrącenia pieszego jego pojazd miał prędkość 40 km/h. Należy jednak zaznaczyć, iż w świetle badań K. K. dane z tachografu nieznacznie przekraczały poza tą prędkość. Należy również zaznaczyć, iż jeżeli autobus jechałby z mniejszą prędkością, oskarżony miałby więcej czasu na reakcje obronne, w tym zatrzymanie autobusu, co byłoby dla niego okolicznością obciążającą;

- charakter uszkodzeń autobusu świadczy o tym, że pieszy był w ruchu i przebiegał z lewej strony na prawą. Przebiegł po jezdni do chwili potrącenia około 6,5 m. Autobus zatrzymał się 27 m za miejscem potrącenia, co oznacza, że oskarżony nie podjął żadnego manewru obronnego i zaczął hamować po potrąceniu pieszego. W chwili wbiegnięcia pieszego na jezdnię (stan powstania zagrożenia) autobus znajdował się od niego w odległości około 24,60-29,60 m. Czasem reakcji adekwatnym do zbliżania się do oznakowanego przejścia dla pieszych jest czas nie dłuższy niż 1s. Długość drogi potrzebnej do zatrzymania autobusu przy prędkości 41 km/h wynosiła 24,44 m przy założeniu opóźnienia hamowania 6 m/s^2 . Gdyby nawet przyjąć najniższe dopuszczalne opóźnienie hamowania autobusu (...) m/s^2 (w opinii podstawowej przyjęto 6 m/s^2), uwzględniając czas reakcji kierowcy, autobus zatrzymałby się po 27 metrach – przyjmując, że kierowca zareagował w momencie pojawienia się stanu zagrożenia. W takiej sytuacji pieszy poruszający się biegiem zdołałby przebiec jeszcze 1,35 m. Zatem zdołałby zbiec z toru ruchu autobusu;

- sąd I instancji analizował stan techniczny autobusu. Sąd okręgowy podziela te wywody. Ponieważ kierowca autobusu zaczął hamować po uderzeniu pieszego kwestie szczegółowego zbadania układu hamulcowego tracą na znaczeniu i nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy. Według biegłego K. K. w chwili wbiegnięcia pieszego na jezdnię (stan

powstania zagrożenia) autobus znajdował się od niego w odległości około 24,60-29,60 m. Czasem reakcji kierowcy adekwatnym do zbliżania się do oznakowanego przejścia dla pieszych jest czas nie dłuższy niż 1s. Kierowca zatrzymał autobus po 27 metrach do miejsca wypadku. Odległość ta jest analogiczna do możliwości zatrzymania się autobusu, gdyby kierowca zareagował adekwatnie i zauważył stan zagrożenia po wtargnięciu pieszego na jezdnię, tym bardziej iż pieszy przemieszczał się skośnie zgodnie z kierunkiem nadjeżdżającego pojazdu;

- pokrzywdzony wszedł na pasy w obrębie wejścia dla pieszych. Drzewa nie rosną bezpośrednio przy jezdni. Pojawienie się pieszego na pasach w tym miejscu nawet w porze nocnej nie powinno być dla oskarżonego zaskoczeniem, zwłaszcza iż podnosił, że zaniepokoiły go krzyki obecnych w pobliżu ludzi na tyle, że skorygował prędkość i przygotował się do nagłego hamowania. Nie można pominąć faktu, że przejście to było oświetlone latarnią uliczną znajdującą się w odległości 1m, co bezsprzecznie potwierdza dokumentacja fotograficzna. Świadek M. L. widział pokrzywdzonego z odległości około 50 m., E. P. widziała go przez szybę i firankę z domu, T. J. (1) również spostrzegł go z pewnej odległości, a M. P. i J. U. po zbliżeniu się do autobusu zobaczyli upadające z prawej strony ciało. Świadcowie ci jechali początkowo w odległości 150 m od autobusu (i nie mogli wtedy widzieć pieszego z uwagi na odległość i oświetlenie), ale gdy autobus zmniejszył prędkość i zahamował musieli zbliżyć się do niego i bezsprzecznie z odległości większej niż oskarżony zdołali zauważyć ciało człowieka wyrzucone po prawej stronie autobusu (na stronę oświetloną latarnią). Trudno przyjąć że zawodowy kierowca jadący autobusem (w którym widoczność jest dużo lepsza niż w samochodzie osobowym) nie był w stanie, w odpowiednim momencie, przy należytej obserwacji przejścia dla pieszych, dostrzec wbiegającego człowieka, zwłaszcza iż w końcowej fazie musiał on przebiegać przed maską autobusu. Oskarżony zauważył go jak był tuż przed autobusem, pokonując około 2/3 jego szerokości pojazdu). Jest to okoliczności obiektywnie świadcząca o braku należytej obserwacji przez oskarżonego przedpoła jazdy w obrębie przejścia dla pieszych. Nie jest możliwe, aby kierowca należycie obserwując przejście dla pieszych, nie widział do końca osoby, która przeszła przez sąsiedni pas i ponad połowę drugiego pasa jezdni. Jeżeli oskarżony rzeczywiście przygotowywał się do hamowania, to tym bardziej musiał mieć wzmoczoną uwagę. Nie mogła ona jednak dotyczyć tego przejścia dla pieszych, gdyż w świetle lamp ulicznych i własnego oświetlenia – obiektywnie mógł odpowiednio wcześniej zauważyć M. S.. Jak wcześniej zaznaczono – oskarżony mógł skupić się na tej przestrzeni jezdni, skąd dochodziły odgłosy ludzi. Nawet z opinii prywatnej wynika, iż „sylwetka pieszego wchodzącego na jezdnię z lewej strony pojazdu mogła być spostrzeżona z odległości maksymalnie 30 m (k 22). Rzecz w tym, iż oskarżony w ogóle nie zareagował na pieszego przechodzącego przez jezdnię w obrębie przejścia dla pieszych, nawet z opóźnieniem, co mogłoby ewentualnie ostrzec ofiarę, opóźnić jazdę autobusu czy zmniejszyć siłę uderzenia w pokrzywdzonego;

- opinia biegłego K. K. odpowiada na wszystkie kwestie istotne dla rozstrzygnięcia sprawy; w przeciwieństwie do niej opinia prywatna rekonstruuje korzystny dla oskarżonego przebieg wypadku, jednakże rozmiąca się z uznanym za wiarygodny materiałem dowodowym ujawnionym w sprawie, na co sąd okręgowy zwracał uwagę we wcześniejszych rozważaniach. Sąd odwoławczy podziela stanowisko sądu I instancji, iż w sprawie nie zachodziły przesłanki z art. 201 kpk, wskazujące na potrzebę dalszego uzupełnienia opinii K. K. lub powołania w tym zakresie innego biegłego. Prędkość autobusu w chwili wypadku jest prawidłowo ustalona i w istocie przyznana przez oskarżonego; sąd odwoławczy nie widzi potrzeby, aby powielać w tym zakresie opinię specjalistyczną. Sąd I instancji odnosił się do kwestii związanych z działaniem układu hamulcowego autobusu i pogłębiał w tej części postępowanie dowodowe, w sposób wystarczający do rozstrzygnięcia sprawy. Apelacja obrońcy podnosi szereg zarzutów dotyczących potrzeby dalszego sprawdzania układu hamulcowego autobusu (co nie jest już możliwe) i zaniechał badania K. K. tego mechanizmu, tylko nie wskazuje jakie okoliczności skarżący chce w ten sposób udowodnić, w sytuacji gdy hamowanie samochodu rozpoczęło się po potrąceniu pieszego. Gdyby oskarżony nie miał w ogóle hamulców w autobusie, to ten brak w świetle okoliczności przedmiotowego wypadku nie miałby wpływu na jego zaistnienie, gdyż zarzut postawionym kierowcy sprowadza się do tego, że mimo możliwości nie zauważył pieszego przechodzącego przez jezdnię i z tego powodu w ogóle nie zareagował obronnie przed jego potrąceniem, a nie to – że na skutek awarii hamowania autobus nie zdążył przed ofiarą zatrzymać się. Dlatego badanie tak szczegółowe układu hamulcowego autobusu jawi się jako zbędne, co więcej skarżący nie przedstawił żadnych danych uprawdopodobniających nieprawidłowości tego układu, mające jakiegokolwiek znaczenie dla przebiegu przedmiotowego wypadku. Fakt, że dowody z opinii dostarczonych w sprawie przez biegłego nie są przekonujące dla strony procesowej, nie może stworzyć

podstawy do stosowania przepisu art. 201 kpk. Zwłaszcza zaś nie może stać się podstawą do stosowania tego przepisu procesowego okoliczność, że skarżący, wdając się samodzielnie w spekulacje myślowe natury specjalistycznej, dochodzi w rezultacie do przekonania, że wnioski natury ściśle fachowej - i to w dziedzinie, w której z natury rzeczy brakuje stronie wiadomości specjalnych - są błędne. Biegły K. K. opiniował po raz pierwszy, gdy S. M. był świadkiem; weryfikował jednak swoją opinię, gdy oskarżonemu postawiono zarzut z art. 177 § 2 kk z uwzględnieniem jego wyjaśnień. Wynikało z nich, że oskarżony w pewnym momencie zauważył tuż przed maską człowieka, a po zatrzymaniu wybiegł z samochodu i zaczął krzyczyć pod adresem potrąconego „Boże kochany skąd człowieku się wzięłeś”; S. M. relacje te potwierdził na rozprawie. Oddają one całkowite zaskoczenie oskarżonego wynikające z pojawienia się pokrzywdzonego tuż przed maską autobusu i uwzględniając charakterystykę ruchu pieszego – obiektywnie świadczą, iż kierowca go nie widział do ostatniego momentu, chociaż dla innych sylwetka M. S. była dostrzegalna. Okoliczności te były już analizowane i uprawniają do wyciągnięcia wniosku, że kierowca nienależycie obserwował jezdnię w obrębie przejścia dla pieszych, także na podstawie oceny wyjaśnień S. M..

Apelacja kwestionuje stanowisko sądu z pozycji linii obrony oskarżonego oraz własnych subiektywnych ocen wymowy przeprowadzonych na rozprawie dowodów, przy wybiórczym i subiektywnym ujęciu ich zakresu, charakteru i treści. Sąd merytoryczny okoliczności te zdyskwalifikował w motywach zaskarżonego wyroku; jego argumentów pominąć się nie da. Ponieważ z jego wywodami apelacja nie podejmuje rzeczowej polemiki, a są racjonalne i zakotwiczone w zasadach doświadczenia życiowego, więc w pełni zasługują na aprobatę. Wywody apelacji kwestionujące ustalenia faktyczne i ich ocenę są wybiórcze i nie uwzględniają wszystkich okoliczności i analiz przeprowadzonych przez sąd I instancji. Przeciwstawione stanowisku sądu zarzuty nie mają charakteru rzeczowej kontrargumentacji, wskazującej na konkretne i rzeczywiste uchybienia w procedowaniu sądu lub błędy w ocenie dowodów lub czynionych na ich podstawie ustaleniach, lecz sprowadzają się jedynie do przedstawienia własnych opinii o wymowie dowodów, przy wybiórczym i subiektywnym ujęciu ich zakresu, charakteru i treści. Sąd merytoryczny badał okoliczności przemawiające zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego. Zasada obiektywizmu nie oznacza natomiast zakazu przyjęcia określonej wersji zdarzenia, którą sąd uznał za udowodnioną. Zarzut obrazy art. 4 kpk nie może stanowić samodzielnej podstawy odwoławczej, gdyż normuje zasadę procesową, a więc konieczne jest wykazanie, że doszło do wadliwego zastosowania lub niezastosowania konkretnego przepisu, który ją realizuje. obrońca nie wykazał, ażeby doszło do kierunkowego nastawienia sądu do sprawy; że wyrok nie jest wynikiem analizy całokształtu okoliczności sprawy, a więc i tych, które go podważają.

Sąd merytoryczny nie naruszył także zasady określonej w art. 5 § 2 kpk. Posłużenie się zarzutem obrazy art. 5 § 2 kpk może przynieść rezultat jedynie wówczas, gdy zostanie wykazane, że orzekający w sprawie sąd rzeczywiście miał wątpliwości o takim charakterze i nie rozstrzygnął ich na korzyść oskarżonego. Dla zasadności tego zarzutu nie wystarczy zaprezentowanie przez stronę własnych wątpliwości co do stanu dowodów. Przepis art. 5 § 2 kpk adresowany jest do organów procesowych. O naruszeniu tego przepisu można więc mówić wówczas, gdy organ procesowy ustalając, że zachodzą nie dające się usunąć wątpliwości, nie rozstrzygnie ich na korzyść skazanego. Sytuacja równoznaczna z „nie dającymi się usunąć wątpliwościami” jest kategorią obiektywną w tym sensie, że zasady logicznego rozumowania, doświadczenia życiowego lub nauki nie pozwalają ustalić określonego faktu. Nie ma to zatem nic wspólnego z subiektywnymi ocenami strony procesowej, jakie zaprezentowane zostały w apelacji; w tym przypadku zebrane dowody pozwoliły jednak – bez jakiegokolwiek wątpliwości – ustalić jedną wersję zdarzenia. Nie można mówić o naruszeniu reguły in dubio pro reo w sytuacji, gdy ustalenia faktyczne zależne są od dania wiary tej lub innej grupie dowodów,

bowiem jedną z podstawowych prerogatyw sądu orzekającego jest swobodna ocena dowodów. Stwierdzenie istnienia „nie dających się usunąć wątpliwości” w oparciu jedynie o subiektywne oceny i przekonanie skarżącego, wyłącznie w celu wsparcia tym stwierdzeniem polemiki z ustaleniami faktycznymi sądu, nie stwarza stanu nie dających się usunąć wątpliwości (zob. postanowienie SN – Izba karna z dnia 23 marca 2016 roku. IV KK 43/16, Legalis).

Te wszystkie dowody zostały wskazane i przekonująco ocenione przez sąd I instancji. Treść apelacji przechodzi do porządku zarówno nad tymi dowodami, jak i ich oceną. Jest oczywiste, iż wybiórcze i jednostronne podejście do środków dowodowych nie może być – wobec treści art. 7 i 410 kpk – zaakceptowane. Sąd merytoryczny wyczerpał

istniejące możliwości dowodowe, przeprowadził wszechstronną i dogłębną analizę każdego dowodu, tak dowodu uznawanego za niewiarygodny, jak też takiego dowodu, który został przyjęty za podstawę ustaleń faktycznych, oraz dokonał też analizy całokształtu zebranych dowodów w ich wzajemnym powiązaniu, z dbałością o precyzyjne odzwierciedlenie ich treści i obiektywizm wniosków. Opisane okoliczności obciążające oskarżonego zasadnie uznane zostały przez sąd merytoryczny za udowodnione, wynikają one bowiem z ustaleń opartych na swobodnej ocenie dowodów. Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych jest słuszny tylko wówczas, gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu poprzez eksponowanie drugorzędnych okoliczności. Przy czym jest to aktualne przy zarzucie błędu o charakterze „dowolności”. Tego typu zarzut co do błędu w ustaleniach faktycznych to bowiem, jak zasadnie się wskazuje, nie sama odmienna ocena materiału dowodowego przez skarżącego, lecz wykazanie, jakich konkretnych uchybień w świetle wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego dopuścił się sąd w dokonanej ocenie materiału dowodowego. Takich przekonujących argumentów apelacja w odniesieniu do ustaleń odnośnie sprawstwa oskarżonego nie zawiera. Poczynione przez sąd I instancji ustalenia faktyczne znajdują odpowiednie oparcie w ujawnionym w toku przewodu sądowego materiale dowodowym, który został poddany – co trzeba powtórzyć - przez sąd wnikliwej i wszechstronnej ocenie i analizie.

Podniesione wyżej okoliczności, a także inne wskazane w motywach zaskarżonego wyroku dały jednak sądowi merytorycznemu nie budząca wątpliwości podstawę do poczynienia ustaleń faktycznych odnośnie sprawstwa oskarżonego.

Ocena prawna przypisanego oskarżonemu czynu jest prawidłowa, a wymierzona kara nie zawiera cech rażącej niewspółmierności i nie podlegała złagodzeniu.

Z tych wszystkich względów sąd okręgowy orzekł, jak w wyroku.

Na podstawie przepisów powołanych w wyroku sąd II instancji obciążył oskarżonego wydatkami na rzecz oskarżycieli posiłkowych z tytułu zastępstwa prawnego udzielonego im w postępowaniu odwoławczym, co jest skutkiem nieuwzględnienia wniesionej przez obrońcę apelacji.

W dalszej kolejności zwolnił oskarżonego od opłaty za drugą instancję i wydatków poniesionych przez Skarb Państwa w postępowaniu odwoławczym, uznając iż ich uiszczenie byłoby dla niego zbyt uciążliwe z uwagi na sytuację materialną S. M. i obciążenia finansowe wynikające z uprawomocnienia się wyroku.